Rok IX. Petroków, d. 19 kwietnia (1 maja) 1881 r. Nr. 18.

Prenumerata w miejscu.

rocznie . . . . rs. 3 kop. —
półrocznie . . . . . . rs. 1 kop. 50
kwartalnie . . . . . . rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie . . . . rs. 4 kop. 40
półrocznie . . . . . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . . . . . rs. 1 kop. 10

Za odnoszenie do domu kwartalnie kop. 10

TYDZIEŃ.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu lub za jego miejsce (30 lit.).
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7 — 10 „ „ „ 3 „

Cena ogłoszeń na pierwszej stronicy podwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.
Cena pojedyńczego numeru kop. 7 i pół.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują**: Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Petrokowie,—oraz po za granicami guberni petrokowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frendler“ w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie: Biuro Radakcyi; obie księgarnie—i dom zleceń komisowo-rolniczy p. Chojkowskiego; księg. Kohna w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie W. Zieliński.
w Będzinie „ Janiszewski Stan.
w Brzezinach „ Szołowski Teodor.
w Dąbrowie „ Hlasko Antoni.
w Łasku W. Józef Pniewski.
w Łodzi „ Janiszewski Leopold.
w Radomsku „ Ruszkowski Erazm.
w Rawie „ Leszczyński Klemens.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

— **Biuro redakcyi** dla interesantów otwarte codziennie z rana od godziny **9** do **11**, i po południu od **2** do **4-ej**. *Ogłoszenia* przyjmują się w tym samym czasie.

Adres: dom Michelsona obok Magistratu.

Fabryka Stolarska

„RODZINA“

w Petrokowie.

Poleca gotowe **Meble** z najlepszych materyjałów wyrobione, oraz **garnitury po rs. 170.**

Przyjmuje wszelkie zamówienia meblowe i budowlane. (0—9)

Z powodu Służebności.

Minęły już wprawdzie owe czasy, kiedy gęsto porozstawiane karczemki dawały możność naszemu ludkowi za sześć groszy wypijać taką ilość wódki, jaką mu się tylko spodobało. Bez zaprzeczenia moralność ludu wiejskiego od tych czasów znacznie się podniosła. Najważniejszą zaś przyczyną tego wpływu z pewnością jest to, iż chłop stał się właścicielem, i jako taki więcej przezornym, zamożniejszym, a w skutek tego i moralniejszym. Wpływ ten własności na moralność ludu, już zauważonym został przez statystyków na francuzkim wieśniaku, który po rewolucyi został właścicielem kawałka ziemi; za dowód zaś przeciwny do dziś dnia mogą służyć stosunki irlandzkie.

U nas też stosunek ten najbardziej uwydatnia się w tych okolicach, gdzie włościanie, bądź wskutek żyznej gleby, bądź w skutek łatwiej i prędzej uregulowanej kwestyi serwitutowej, doszli do znacznego nawet stanu zamożności. Tam, spotyka się już między ludem wiejskim pewien stopień konfortu; chłop stanowczo nie pija wódki, powszechnie używa herbaty i kawy, a na weselach i chrzcinach bezwarunkowo znajduje się wino. Chłop taki uprawia swój zagon nadzwyczaj starannie, sieje rośliny pastewne, w skutek czego powoli rozwija hodowlę inwentarza. Za przykład pod tym względem można postawić powiat wyszogrodzki w gubernii płockiej i włocławski w warszawskiej. Trudno też tam znaleźć majątek obciążony serwitutami, a jeżeli taki jeszcze się znajdzie, to władze starają się wszelkiemi siłami przyjść z pomocą interesowanym, przy uregulowaniu tej przejściowej formy małej własności, za dowód czego może służyć niedawno publikowany okólnik gubernatora płockiego, zachęcający lud wiejski do zawierania układów w kwestyi serwitutów.

Pomyślne skutki z takiego rodzaju zapatrywania się na nadzwyczaj ważną kwestyję ekonomiczną w naszym kraju, są aż nadto widoczne. Większe posiadłości, oswobodzone od wszelkiego rodzaju ciężarów, są w możności ulepszać swoje gospodarstwo, a przez to powiększać produkcyjność ziemi i podnosić jej wartość: właściciel zaś posiadłości mniejszej naśladuje tam we wszystkiem większych właścicieli, i szczęśliwe okolice te doszły już do tego, iż nierzadko cena włóki dochodzi tam do 6,000 rs. i wyżej. Ponieważ usunięto tam spór o *moje i twoje* — stosunki gminne są daleko lepsze: tak obywatel jak i wieśniak troszczą się tam zarówno o sprawy gminne i, więksi posiadacze nie świecą nieobecnością przy rozbieraniu kwestyj cały ogół gminy obchodzących.

Zupełnie przeciwnie dzieje się w okoli-

NINON.

Przekład z angielskiego

Stefanii J.

Souvigny, zaledwie można było nazwać wioską. Składało się ono z kilku rybackich osad, schludnych chat, otoczonych zielenią, rozrzuconych tu i owdzie nad brzegiem morza. Całość dziwnie malowniczy przedstawiała widok.

Mieszkańcy Souvigny, potomkowie normanów, spędzali dnie, a często i noce na morzu, trudniąc się połowem ryb, których dostarczali na targ do Cherbourga. Podczas niebezpiecznych wypraw rybaków, żony ich, pochylone nad kolebkami dzieci, zanosiły do Boga gorące modły o szczęśliwy powrót ukochanych, polecając ich opiece świętego Piotra, patrona rybaków.

W pewnej odległości od innych osad, w małym bielutkim domku, mieszkała wdowa Margareta Laroux, z dwoma synami, Janem i Józefem. Ostatni z nich, skończywszy lat szesnaście, zawiadomił matkę i brata, że pragnie szukać szczęścia i majątku dalej, po za wioską rodzinną i, w tym celu umówił się z kapitanem okrętu w Cherburgu, który miał go zabrać do Hiszpanii. Jakoż, nazajutrz rano odjechał. Kilka lat upłynęło, i nikt nie słyszał o młodym marynarzu, aż pewnego dnia zjawił się. Nie sam jednak. Prowadził za rękę maleńką dziewczynkę, istne cyganiątko. Z pod ciemnych jej włosków, spadających zawsze na czoło, błyszczały ogromne, pełne blasku i ognia oczy, najciemniejsze, jakie kiedykolwiek widzieli mieszkańcy Souvigny. W krótkości opowiedział Józef, że przez cały ten czas mieszkał w Hiszpanii, gdzie poznał młodą, przecudnej urody dziewczynę, z którą się ożenił; niestety wkrótce Mercedes umarła, zostawiając mu jedyną córeczkę. Nadmienił także, że powrócił do domu, aby dawne wieść życie i, że pragnie pozostać przy matce i bracie.

Znowu parę lat upłynęło. Ninon wyrosła na piękną ale dziką, unikającą dzieci dzieweczkę. Nie pochodziło to wcale z jej winy, bo gdy zrazu probowała zbliżyć się do rówieśników, aby pobawić się z nimi, ci uciekali od niej krzycząc: wiedźma! wiedźma!

Rybacy zawsze ją widywali na najwyższym szczycie skały, z której zamiast schodzić, zbiegała lekko i zwinnie, jak sarenka. Nierozsądni, z niezadowoleniem trzęśli głowami, mrucząc jakiś pacierz i przestrzegali surowo swe dzieci, aby się z nią nie bawiły. Lecz Ninon ich nie potrzebowała; umiała ona uprzyjemnić sobie życie tak, że dnie niepostrzeżenie szybko biegły. Godzinami całemi była zdolną przesiedzieć nad morzem, wpatrując się w przezroczystą jego toń; wtedy myślami wybiegała po za obręb swej cichej wioseczki, w świat dziwów i czarów, w tej ciemnowłosej główce utworzony. I gdyby ją kto inny oprócz prostych rybaków spostrzegł, wziąłby ją za ondynę, nimfę wodną, oczekującą na nieostrożnego marynarza, aby go oczarować i zgubić, jak głosi legenda.

Młoda dzieweczka nie była wysoką, lecz prosto trzymała wysmukłą, giętką jak trzcina kibić, przez co wydawała się wyższą; kształtną swą główkę nosiła z takim wdziękiem i dumą, jakby była przebraną królewną. Oczy jej ciemne, zdolne były zakochanego uczynić bohaterem lub zbrodniarzem; kto je raz widział, nie wyszły mu nigdy z pamięci.

Pewnej burzliwej nocy, Ninon siedziała ze swoją babką przy kominku; zadumane oczy dzieweczki były zwrócone w siny płomień dopalających się głowni. Nagle drzwi się otworzyły, i Jan Laroux wbiegł szybko, padł do nóg matce i wybuchnął głośnym niemęzkim płaczem. Biedna matka odrazu zrozumiała wszystko: Jan tak bardzo kochał brata; po nim tylko mógł płakać równie boleśnie. Zrozumiała odrazu, że nie ujrzy już nigdy drugiego syna; on tam leży głęboko, na dnie morza, tego grobu marynarzy!

Gdy Ninon kończyła lat szesnaście, wydarzył się wypadek, ktory zmienił jednostajny bieg jej życia. Pewnej nocy zbudziło ją pukanie do jej okienka. Zrazu nie wiedziała, czy to jest snem czy jawą, lub też złudzeniem wyobraźni. Ponowne pukanie wywiodło ją z wątpliwości. Odważne dziewczę, szybko poskoczyło do okna i otworzyło je.

— Potrzebuję twej pomocy; ubierz się jak najprędzej, i wyskocz przez okno; nadewszystko postępuj jak najciszej, bo możesz obudzić moją matkę — powiedział jakiś głos, po którym poznała swego stryja, od dość dawna nieobecnego.

Gdy dziewczyna, wykonawszy rozkazy, w chwilę potem postępowała za stryjem. Ten, obróciwszy światło latarni na twarz synowicy, aby ją dokładnie widzieć, rzekł jej poważnie:

cach, gdzie układy między włościanami a obywatelami w kwestyjach serwitutowych, roznamiętniły obie strony. Pożytek dla włościanina z korzystania z serwitutów jest nadzwyczaj problematyczny. Obywatel wszelkiemi sposobami prawnemi stara się przeszkodzić wykonaniu praw serwitutowych: jeżeli chłop ma używalność pastwistka, obywatel z pewnością kupi owce i będzie je pasał na wspólnem pastwisku, wszystkie ugory zasieje roślinami pastewnemi, a w lesie urządzi zagajnik, lub postara się o urządzenie kompletnego gospodarstwa leśnego, albo nakoniec o pozwolenie wycięcia lasu—poczem włościanie nie znajdą odpowiedniej grubości sztuk drzewa, przeznaczonych im jako używalność serwitutową. Ztąd wzajemne niechęci i niesnaski. Włościanin ze swej strony nieraz stara się siłą urzeczywistnić swoje prawa, a nie znając ani ich rozciągłości ani ich znaczenia, napada całemi gromadami na lasy lub pastwiska, niszczy je i tylko zbrojna interwencyja jest zdolna zapobiedz nadużyciom.

Jakkolwiek już utarło się, iż tego rodzaju nadużycia, bądź jawnie, bądź tajemnie wykonywane, są rozpatrywane jako przewyższenie prawa na serwitut, a nie jako kradzież lub rozbój, to jednakże i ten pogląd nie może dodatnio wpłynąć na moralność ludu wiejskiego. Włościanin nie ma jasnego poglądu na prawo własności i nie widzi żadnej różnicy pomiędzy *mojem a twojem*; spodziewając się zawsze ubocznej korzyści z pańskich lasów i pastwisk, na swoją własność spogląda, jak na coś dodatkowego, a pożądając zawsze cudzego, opuszcza się w pracy około własnej swej ziemi, mając nadzieję polepszenia swego bytu nie w skutek swojej zapobiegliwości, lecz w skutek dalszych darowizn, o których ciągle marzy.

W takich okolicznościach nic dziwnego. że o zamożności włościanina, o jakimś konforcie, a ztąd i umoralnieniu, mowy być nie może. Ztąd bierze swe źródło znaczny kontyngens spraw karnych o opór przeciwko sile zbrojnej, o kradzieże leśne i inne, któremi się trudnią całe wsie szczególniej w okolicach lesistych, o zabójstwa i t. p. Sami niedawno otrzymaliśmy tłomaczenie jednego z obywateli, który na zarzuty czynione mu, iż udziału w sprawach gminnych nie bierze, objaśnił, że w jego gminie stosunki serwitutowe tak postawiły obywateli względem włościan, iż obywatele nie są w stanie, a nawet i nie chcą przyjmować udziału na zebraniach gminnych. Że takie wykluczenie bądź co bądź inteligencyi wiejskiej od spraw gminnych nie może być korzystnem dla tych ostatnich, zdaje się nie ulegać kwestyi.

Sądzimy zatem, iż zadaniem władz, na wzór gubernii płockiej, jest dokładać wszelkich starań do przeprowadzenia układów z włościanami, oraz starać się o paraliżowanie usiłowania tych ciemnych jednostek, które podburzając włościan przeciwko obywatelstwu ziemskiemu i wmawiając w lud urojone pretensyje i prawa, przeszkadzają ustaleniu się stosunków własności.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **O strasznej klęsce**, jaką zostali dotknięci tak zwani Kurpie, mieszkańcy północnej części powiatu ostrołęckiego, wszyscy nasi czytelnicy wiedzą już z pism warszawskich. Siedm wielkich wsi zostało dotkniętych klęską: w sześciu przyczyną nieszczęścia głód zeszłoroczny— w jednej pożar, który pochłonął wszystko. Słowem, wiemy, że pięć tysięcy rodzin czeka litości naszej i wsparcia. Za pozwoleniem władzy, wszystkie pisma warszawskie zbierają na ten cel składki; hr. L. Krasiński ofiarował rs. 500; pan S. Skarzyński rs. 100; cała ludność kraju daje, co kto może. Radzi pośredniczyć pomiędzy czytelnikami „Tygodnia", a prasą warszawską, niniejszem otwieramy listę ofiarodawców, nadsyłane pieniądze podejmując się przesłać do redakcyi „Tygodnika Illustrowanego".

Dotychczas nadesłali nam: Kostusia W. rs. 1 kop. 10,— I. W. rs. 1,— F. K. rs. 1,— N. N., S. K., Wł. W., S. K., Bycz., P. C., po kop. 30, — Gierz. kop. 50, — Olsz. kop. 40, I. Markiewicz rs. 5. — Razem *rs. 10 k. 80.*

— **Na pomnik Mickiewicza** p. I. Markiewicz złożył rs. 5. — Razem z poprzedniemi *rs. 13.*

— **W dniu** 27-go b. m. w kościele po-Pijarskim, X. Sałaciński odprawił nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Stefana Pawełka, b. inspektora i nauczyciela przy tutejszem gimnazyjum, o którego zgonie donosiliśmy w przeszłym numerze naszego pisma. Nabożeństwo zakupiła wdowa po zmarłym; wychowańcy zaś, t. j. byli uczniowie zmarłego, umaiwszy kwieciem katafalk, zawiesili na trumnie zielony wieniec, a na trzech zwieszających się od tegoż białych szarfach, w dowód hołdu i pamięci swej dla nieboszczyka, wypisali: „Przewodnikowi wielu pokoleń wdzięczni wychowańcy", oraz „Nisi ames alios, et te quoque nullus amabit".

Przypominamy wszystkim, tak kolegom jak i uczniom zmarłego, o projekcie pomnika, który powinniby wznieść koniecznie ogólnym swym kosztem na grobie zmarłego.

Kto z naszych czytelników uznaje słuszność projektu—raczy złożyć na nasze ręce, co wola. Stawiamy kwestyję w ten najprostszy sposób; wiemy bowiem, iż ś. p. Pawełek zostawił na tym świecie samych tylko życzliwych i przyjaciół.

— **Szkoła dramatyczna** p. Derynga, po sześciotygodniowej przerwie, z powodu ogólnej żałoby, na nowo od poniedziałku rozpoczyna swe przedstawienia na scenie naszego teatru.

Nieszczęśliwy i nieprzewidziany zbieg okoliczności, przerywając naszym dramatycznym artystom zwykłe ich zajęcia, postawił ich w nader krytycznem położeniu pod względem materyjalnym. Znany nam jest aż nadto dobrze ciężki ten zawód, nawet wśród okoliczności o wiele przyjaźniejszych nad ubiegłe; żywimy też niepłonną nadzieję, że publiczność nasza licznym uczęszczaniem do teatru, postara się powrócić choć w części niepomierne straty, jakie po-

---

— Przysiąż mi na Swiętą Dziewicę, że nigdy, nikomu nie powiesz tego, co ujrzysz tej nocy; lecz nie obawiaj się, nic ci złego nie grozi.

— Nie obawiam się wcale — brzmiała spokojna odpowiedź — i... przysięgam! — dokończyła.

Postępowali dalej. Gdy doszli do brzegu, marynarz usiadł w łódce ze swoją towarzyszką i zaczął pośpiesznie wiosłować. Łódka pędziła jak strzała; wkrótce dobili do przeciwnego brzegu. Sam zręcznie przytwierdził doń łódkę i skierował się wązką drożyną,—młoda dziewczyna śmiało za nim postępowała. Wkrótce weszli do jaskini, której wejścia, trudno się było domyśleć, tak było przysłonione krzakami. Szli wolno po wilgotnej ziemi, założonej pakami i pudłami rozmaitej wielkości; w kącie tej jaskini leżał na mchu człowiek. Jan pochylił się nad nim, później, zwróciwszy się do swej towarzyszki, rzekł jej:

— Patrz dziecię, mój biedny przyjaciel spadł w nocy ze skały, ciągnąc tę pakę; nadwyrężył sobie czaszkę, a i ramię ma zwichnięte. Nie mogę tu przy nim pozostać, brać go też do domu nie mogę, bez obudzenia podejrzeń; musisz więc pilnować go, i być przy nim ciągle do pierwszych brzasków dnia; ma silną gorączkę, strzeż go więc, ale największem twojem staraniem powinno być, aby nie zwrócić niczyjej uwagi. Teraz muszę już cię opuścić; nie zapominaj swej przysięgi,—to mówiąc wyszedł.

Ninon została sama jedna, nie mając pojęcia, co ma robić. Nigdy dotychczas nie pielęgnowała chorych; nie wiedziała więc jak ma postępować, aby przynieść ulgę cierpiącemu. Chory poruszał się. Krótkie nieprzytomne słowa następowały po okrzykach bólu, gdy chciał poruszyć złamaną rękę. Młoda dziewczyna, zmoczywszy w wodzie chusteczkę, położyła ją na gorącem jego czole. Jakżeż radośnie zabiło jej tkliwe serduszko, gdy w nagrodę tego ujrzała słaby uśmiech na spalonych od gorączki ustach; powieki przymknęły się zwolna i wkrótce spokojniejszy oddech świadczył o głębokim śnie rannego.

Przez parę tygodni, po wyżej opisanym wypadku, można było codzień rano, widzieć Ninon z koszyczkiem zawierającym pożywienie, spieszącą do chorego. Mieszkańcy Souvigny tak byli przyzwyczajeni do wycieczek dziewczęcia, że nawet nie zwracali na to uwagi. Z początku obowiązki dziewczęcia były trudne, gdyż chory był nadzwyczaj podrażniony i niecierpliwy jak dziecko; poczciwe serduszko Ninon bolało, gdy widziała jego cierpienie. Czasami młody człowiek leżał przez długi czas nieporuszenie: biedaczka, sądząc że już nie żyje, omdlewała prawie z trwogi, dopóki znów się nie poruszył. Raz, gdy tak leżał bezwładny, Ninon położyła chłodną rączkę na czole młodzieńca, po chwili nieznajomy wyszeptał:

— O tak dobrze! dzięki ci matko, a teraz, proszę, zaśpiewaj.

Ninon miała wyborną pamięć i dźwięczny choć nieuczony głosik; chętnie nuciła z dziecińswa zapamiętane piosenki, któremi młodziutka, piękna jej matka, do snu ją usypiała. Za chwilę też, zadźwięczał srebrny głosik dziewczęcia, nucący jakąś tęskną pieśń miłosną.

Gdy chory już miał się lepiej, opowiadał swej młodziuchnej opiekunce, o pięknym, wesołym świecie, którego ona nie znała.

Ludwik Ricardo nie był zwyczajnym, pospolitym marynarzem. Jego piękna, arystokratyczna, choć mocno opalona twarz, świadczyła, że w żyłach jego płynie krew szlachecka. Jako też istotnie, Ludwik należał do starożytnej rodziny. Ubogi, ale dumny, przyłączył się do bandy kontrabandzistów, do której należał też i Jan Laroux. Gdy ojciec młodego hiszpana dowiedział się o tem, wymazał na zawsze imię jego z pamięci, serca i rodzinnego grona, zabraniając nawet wspominać je w swej obecności.

Słoneczne dnie lata mijały; wkrótce grota miała być opuszczoną; młody człowiek odjechać miał ztąd daleko, do swej ojczyzny. Gdy Ninon myślała o tem, serce jej pękało z bólu.

Pewnego dnia przed wieczorem, młodzieniec, już zdrów i silny, siedział na pagórku. Słońce ostatniemi blaski oblewało wdzięczną jego postać i piękną wybladłą jeszcze twarz; obok, na drugim wzgórku, nieco wyżej, jak ptaszek, zręcznie się trzymała gałęzi młoda dziewczka, przechylając trochę w tył główkę. Z rozwartych koralowych jej usteczek wybiegała pieśń tęsknie nucona.

— Ninon, przybliż się, mam ci coś do powiedzenia — zawołał Ludwik.

Dziewczę zbiegło szybko na to wezwanie i przyjęło ofiarowane sobie miejsce na dużym kamieniu, obok młodego człowieka, który tym sposobem, mógł dokładnie widzieć każde spojrzenie i zmianę rysów pięknej jej twarzyczki. Teraz, gdy miał od-

niosło towarzystwo dramatyczne p. Derynga, tembardziej, że taż publiczność miała sposobność przed 6-ma tygodniami przekonać się naocznie o starannej i pełnej sumienności grze młodych artystów, jak niemniej o sympatycznym wyborze przez reżyseryję sztuk przedstawianych.

Kto nie mógł lub nie miał czasu sam przekonać się o prawdzie słów naszych — niechaj to uczyni obecnie, a oprócz estetycznego zadowolenia, jakiego dozna niewątpliwie, spełni po prostu mówiąc, chrześcijański i obywatelski uczynek.

Repertuar na pierwszy tydzień następujący:

W niedzielę (dnia pierwszego maja roku bież.): „Radcy pana Radcy”, komedyja w 3-ch aktach Bałuckiego; — „Kraszewski w Warszawie” (1-szy raz), ramota sceniczna według Wilkońskiego, przez Gawalewicza.

We wtorek d. 3 maja: „Przyjaciele Hioba” (1-szy raz), komedyja w 2-ch aktach Asnyka (El...y);— „Monogram” krotochwila w 1-m akcie z francuz.; — „Flisacy” obrazek ludowy Anczyca.

Czwartek: „Sąd przysięgłych” dramat w 4-ch akt. Korzeniowskiego.

Sobota: „Złe ziarno” komedyja w 3-ch aktach Zaleskiego.

— **Szkoły i szkółki rolnicze.** W № 91-m „Gazeta Pols.” podaje wiadomość, poczerpniętą z pism rosyjskich, iż w ministeryjum dóbr Państwa, opracowuje się ustawa dla szkół rolniczych średnich i niższych. Sprawy tej, niesłychanie dla naszego kraju ważnej, dotykał niedawno „Tydzień” we wstępnym artykule. U nas wszelako żadna w tym przedmiocie dyskusyja, bardzo na czasie będąca, dotąd się nie wywiązała. Już to trzeba przyznać, że wobec kwestyj poważniejszych umiemy się zachować arcyspokojnie —jak bracia śpiący...

— **W celu projektowanych** robót na Rokszyckiem Przedmieściu, p. inżynier Rus. dokona tamże niwelacyi w dniu 2-go maja.

— **Z Częstochowy.** 19-go kwietnia 1881 r. Już dawno chodziły pogłoski w mieście naszem, że w miejscowem progimnazyjum męzkiem praktykują się oryginalne sposoby karcenia uczniów, jak np. uderzanie kluczem po głowie, używanie wyrazów „osioł, skatyna, szelmiec....” W ostatnich wreszcie przed świętami tygodniach, zaalarmowani a zarazem oburzeni zostaliśmy wieścią, że pan Rabinowicz, „pieweczy” soboru prawosławnego, a zarazem pomocnik gospodarza klasy, zapomniał się do tego stopnia, że ucznia schwycił za czupryne. Fakt rzeczywiście miał miejsce i chociaż sprawa pomiędzy ojcem ucznia a p. R., załagodzona została przez miejscową zwierzchność, to jednak prasa nie powinna faktu tego pominąć milczeniem, aby na przyszłość zajścia podobne miejsca nie miały. Nie wiem, czy pan R. oprócz specyjalnego wykształcenia w śpiewie, posiada jakie wiadomości pedagogiczne, niezbędne dla pomocnika gospodarza klasy; lecz jeżeli dalej apostołować myśli i wcielać w życie swoje poglądy o subordynacyi, to niech pamięta, że znajdziemy sprawiedliwość na niego, czy to u władzy szkolnej, czy też w sądzie, który zastosuje doń przepisy o obelgach słownych lub czynnych — i bezwarunkowo dzieci od podobnych poczęstunków uchroni.

Jasnogórski.

— **Magistrat tutejszy** przesłał do lekarza miejscowego wzór, według którego mają być wydawane karty, kwalifikujące chorych do przyjęcia do szpitala na koszt miejski. Zażądano, ażeby na karcie było wymienione imię i nazwisko chorego, zajęcie, miejsce zamieszkania, i nazwa choroby. Szczegóły te są potrzebne dla ułatwienia nad przyjmowanemi do szpitala kontroli, jak również i dlatego, że choroby przymiotowe leczą się na rachunek 15% opłacanych szpitalowi z miejskiego remanentu.

— **Szczepienie ospy.** W celu zebrania wiadomości o noworodkach, magistrat zażądał od parafii spisów dzieci, urodzonych w roku ubiegłym i w początkach bieżącego; spisy te zostaną zakomunikowane lekarzowi tutejszemu, dla dopilnowania zaczczepienia ospy tymże dzieciom i złożenia następnie odpowiedniego wykazu.

— **Do zaszczepienia ospy** dzieciom, należącym do składu rodzin służących przy drodze żelaznej, przeznaczony został dla stacyi miejscowej dzień 10 maja. Dla reszty stacyi III-go oddziału zostanie wyznaczony oddzielny termin. Kto w tym dniu nie zdąży— chociażby z powodu choroby dziecka—będzie się mógł następnie zgłosić do lekarza lub felczera oddziałowego.

— **Wkrótce** ma się podobno odbyć w Królestwie zjazd dyrektorów okręgów naukowych, w celu wprowadzenia w wykonanie przepisów, wydanych przez ministeryjum oświecenia, a mających na celu powiększenie w gimnazyjach liczby godzin nauce języka polskiego poświęconych, oraz wprowadzenie wykładów w tymże języku w szkołach elementarnych i wykładu religii przez księży wyłącznie. Są to rzeczywiste potrzeby kraju, których uwzględnienie jest prostym obowiązkiem, pp. dyrektorów, jako urzędników służących miejscowemu społeczeństwu.

— **Władza powiatowa** w Końskich, przed dwoma miesiącami z własnej inicyjatywy wypracowała i przedstawiła wyższej władzy, projekt utworzenia komitetów, w których skład wchodziliby i obywatele, w celu czuwania nad racyjonalnem użyciem funduszów szarwarkowych, i dobrą a przedewszystkiem uczciwą konserwacyją dróg bitych.

Obecnie projekt uzyskał aprobatę władzy wyższej, nietylko co do powiatu końskiego, ale i w całej gubernii radomskiej, gdzie polecono go wykonać, jak donosi „Gazeta Kielecka”, która w końcu dodaje:

„Zasługa i pełne uznanie należy się bez kwestyi inicyjatorom, którzy, mamy nadzieję, wszedłszy na tę drogę, pójdą dalej, poprawiając legalnie wszystkie ujemne strony dotychczasowego porządku, w kwestyjach dobro ogółu obchodzących. Życzymy, aby przykład ten znalazł więcej naśladowców. Początek już zrobiony, a, o ile wiemy, sprawa ta w innych gubernijach może być również łatwo przeprowadzona, gdyż zależy jedynie od decyzyi rządów gubernijalnych.”

---

jeżdżać, uczuł, jak mu ona drogą była; na pierwszy rzut oka wydała mu się piękną, niezrównaną! Jej uroda, miała dużo dzikiego wyrazu; teraz nawet namiętny żar płonął w jej ogromnych oczach, lecz oczyszczony, upiększony, światłem pierwszej, świętej miłości.

— Drogi mój aniele stróżu— mówił jej z tęsknym uśmiechem — nie będę cię już więcej nużył: wkrótce, bardzo prędko, bo w tym jeszcze tygodniu, odjadę ztąd.

Ninon milczała — młody człowiek dodał:

— Ucieszysz się pewno, gdy już nie będę tu, bo...

Dziewczyna szybko się zwróciła, rozpacz, dzika, niekłamana, osiadła na zbladłej twarzyczce, biła z oczu zachodzących łzami. Młodzieniec wyciągnął rękę, i przyciskając do serca ukochaną istotę, wyszeptał z cicha:

— Ninon, wszak mię nie zawiedziesz? będziesz czekać na mnie?

Następnego dnia, młoda dziewczyna o zwykłej porze udała się do groty; gdy dochodziła, wstrzymała się nadsłuchując, czy nie powita ją jak zwykle ukochany głos; lecz ciszy nic nie przerywało.

— Pewno śpi, — pomyślała, idąc dalej.

— Dzień dobry! — zawołała wchodząc do groty —lecz i teraz cisza panowała dokoła. Ten spokój dziwnie ją przestraszył, serce na chwilę przestało bić, obejrzała się wokoło—o nieba! grota była pusta, paki i pudła poznikały; więc Ludwik już odjechał.

Słońce już zachodziło, gdy z wejścia, wysunęła się postać dziewczęcia, pochylona pod ciężarem rozpaczliwych myśli. Gdy poraz ostatni obejrzała się na to miejsce, tak często przez nią zwiedzane, a które teraz miała widzieć poraz ostatni, łkanie wydarło się z jej piersi, w oczach malował się ból i rozpacz bezbrzeżna; odchodziła zbolała, zrozpaczona, nie widząc, że pod kamieniem leży karteczka, na której były skreślone te wyrazy:

— Czółno przybyło po mnie w nocy. Żegnaj mi najdroższa, czekaj na mnie, gdy znów nastaną ciemne nocy.

Ludwik.

Karteczka leżała tak długo; w końcu czas i wilgoć zniszczyła ją. O! jakże teraz smutne, bezbarwne życie pędziła Ninon: w chwilach walki z rozpaczą myślała o śmierci, to znowu gorące łzy spływały po twarzyczce i drobne rączki wyciągając ku morzu wołała: o powracaj najdroższy, żyć bez ciebie nie mogę!

Pewnego wieczoru, gdy młoda dziewczyna siedziała na ulubionem miejscu przy kominku, drzwi się otworzyły i weszła znajoma jej babki. Kobieta ta odznaczała się niezwykłą gadatliwością, więc i teraz, zaraz po przywitaniu, zaczęła opowiadać różne nowinki.

— Słyszała pani—zaczęła nowoprzybyła — o przygodzie kontrabandzistów?

Na te wyrazy młoda dziewczyna bacznie zaczęła słuchać.

— Trzech żandarmów — ciągnęła dalej tamta—odkryło łodzie i jeden z nich opowiadał memu synowi, że poznali, iż należą one do tej bandy, która w tej grocie, co miesiąc zbiera się. Otrzymali oni rozkaz złapania ich i dostawienia do miasta—umarłych czy żywych.

Twarz młodej dziewczyny śmiertelnie zbladła. Co ma robić? jak ostrzedz go przed grożącem niebezpieczeństwem?

Odtąd co noc, barka Ninon prała spokojną powierzchnię wody, aby ujrzeć ukochanego i obronić go od niechybnej śmierci.

Pewnego wieczora, gdy przybijała do brzegu groty, ujrzała błyszczące lufy żandarmskich karabinów.

Więc oni tu już są, czatują na Ludwika mego, który tu musi się ukrywać.

— Kto tam? — rozległ się głos, gdy ujrzano jej łódkę.

— To nic — odpowiedział drugi głos — nie przybędzie prędzej, jak za kwadrans.

Więc mogę go ocalić!—pomyślała—i serce dziewczęcia radośnie zabiło. Gdy przypłynę, oni do mnie będą strzelać; on to usłyszy, i odgadnie obecność żandarmów.

I tak się też wkrótce stało.

— Do łódek—zawołał komenderujący...

— Ognia!—zawołał znowu... Przy świetle wystrzałów, można było widzieć uciekający bezpiecznie statek kontrabandzistów.

Za chwilę potem ukazał się księżyc na pogodnem lazurze nieba i oświecił promieniami barkę i leżącą wniej uśpioną, snem wiecznym dziewczynę. Ciemne jej oczy były na zawsze zamknięte, słodkie usteczka nie miały już nigdy złożyć się do czarującego uśmiechu...

Płyń łódko spokojnie! Unosisz ze sobą zwłoki ziemskiego anioła, godnego zaiste lepszego losu. Żegnaj na zawsze Ninon!

— **Roboty w ogrodzie w maju.**

a) *W ogrodzie owocowym i szkółce:*

W sadzie niszczy się owady, które się gromadzą w rozwidleniach gałęzi. Po przekwitnieniu (w końcu miesiąca) zdjąć daszki z brzoskwiń i morel. Wykonać pierwsze uszczykiwanie na drzewach karłowych i szczepkach w szkółce (pędy boczne). Przywiązać przewodniki na tychże drzewach. Wyłamać pędy niepotrzebne na winoroślach. Dokończyć szczepienia drzew owocowych za pomocą kożuchowania.

b) *W ogrodzie warzywnym:*

Siew fasoli w pierwszej połowie miesiąca. Zbiór najwcześniejszej rzodkiewki gruntowej. Sadzenie i siew wszystkich warzyw (oprócz jarmużu), a między innemi siew ogórków i sadzenie w końcu pomidorów, melonów i arbuzów.

Pierwsze obsypanie kapust wcześnie sadzonych. Wyłożenie mierzwą truskawek.

c) *W ogrodzie kwiatowym:*

Siać na gruncie wszystkie kwiaty roczne do tego przydatne. Siać w zimnym inspekcie kwiaty dwuletnie i trwałe. Po dwudziestym obsadzać rabaty i kwietniki kobiercowe.

W tej także porze wynieść rośliny z zimnej i umiarkowanej szklarni. Rosić i cieniować rośliny cieplarniane. Pleć rabaty i kwietniki. (Ogr. Pol.)

— **Wypadki w gubernii.**

Z przyczyn niewiadomych:

— Dnia 25 marca, w m. Łodzi w fabryce bawełnianej Majera Hillera, spaliło się przędzy na 2,000 rubli.

— Dnia 27 marca, w osadzie Żarki, pow. będzińskiego, spaliło się 7 domów mieszczańskich, ubezpieczonych na sumę 4320 rs., ruchomości na 4160 rs.

— Dnia 30 marca, w m. Tomaszowie, pow. brzezińskiego, spalił się dom mieszczanina Mich. Śpiewaka, ubezpieczony na 9,500 rs., ruchomości na 14,800 rubli.

— Dnia 3 kwiet., we wsi Sulmierzycach pow. noworadomskiego, spaliła się gorzelnia, ubezpieczona na 1470 rs., ruchomości na 9000 rs.

— Dnia 6 kwiet., w osadzie Lutomiersk pow. łaskiego, spaliło się 5 stodół miejskich, ubezpieczonych na 1500 rs.

Z podpalenia:

— Dnia 26 marca, we wsi Aleksandrowie w pow. rawskim, spalił się dom z olejarnią, staroz. Franka i Szwarca, ubezpieczony na 800 rs., ruchomości na 400 rs. Winny podpalenia nie odkryty.

— Tegoż dnia, we wsi Czarnylas w pow. częstochowskim, spalił się dom i stodoła włośc. Ign. Cieślika, ubezpieczona na 600 rs., ruchomości na 100 rs. Winny podpalenia nie odkryty.

— Dnia 27 marca, na folwarku Prusicko w pow. noworadomskim, spaliły się 2 stodoły, ubezpieczone na 730 rs. i ruchomości na 1600 rs. Winny podpalenia nie odkryty.

— Dnia 28 marca, we wsi Czarnylas, w pow. częstochowskim, spalił się dom ubezpieczony na 240 rs. i ruchomości na 230 rs.

— Dnia 29 marca, we wsi Przyborowie w pow. łaskim, spaliła się stodoła obyw. Kobierzyckiego, ubezpieczona na 2080 rs. Winny podpalenia nie odkryty.

— Tegoż dnia, w m. Częstochowie, spaliły się 2 stodoły, ubezpieczone na 600 rs. i ruchomości na 800 rs. Winny podpalenia nie odkryty.

— Dnia 31 marca, w m. Pabijanicach, w pow. łaskim, spalił się dom mieszczanina T. Chomiakowskiego, ubezpieczony na 950 rs. i ruchomości na 1900 rs. Winny podpalenia nie odkryty.

— Dnia 1 kwiet., we wsi Czyżeminie, w pow. łódzkim, spalił się dom i 3 stodoły, ubezpieczone na 950 rs. i ruchomości na 300 rs. W podpaleniu podejrzany włościanin S. B.

— Dnia 10 kwiet., na folwarku Huta Wałowska, w pow. rawskim, spalił się dom i 3 stodoły, ubezpieczone na 790 rs. i ruchomości na 540 rs. W podpaleniu podejrzany I. K.

— Pozostała stroskana i niepocieszona wdowa po ś. p. *Stefanie Pawełku,* b. inspektorze i nauczycielu gimnazyjum w Petrokowie, tym wszystkim osobom, które w dniach 20 i 27 kwietnia r. b., raczyły okazać tyle dowodów trudnej do wysłowienia życzliwości, tak przy eksportacyi zwłok ukochanego jej męża, jako też przy urządzeniu żałobnego nabożeństwa, składa najserdeczniejsze z głębi zbolałego serca: *Bóg zapłać.*

Ksawera z Hoszkowskich Pawełek.

— **Sprostowanie.** W zeszłym numerze „Tygodnia" we wzmiance o darach na pomnik Mickiewicza, zamiast L. Grabowski, powinno być *L. Górski.*

LISTY OD REDAKCYI.

— Panu *St. K. w miejscu.* Odpowiedzi na recenzyję, której nie pisaliśmy, drukować nie możemy; co zaś do wzmianki o odczycie, podaliśmy ją jedynie ze względu na obowiązek sprawozdawcy. To, czy pan liczysz się z opiniją „Tygodnia" lub nie—nie wzrusza nas bynajmniej i nie obowiązuje do niczego. Usprawiedliwiasz się pan celem. Odczyt—to nie teatr amatorski: on zawsze powinien mieć cel wyższy— korzyść dla słuchaczy; jeśli to jest „nowela" —cechować ją powinna psychologiczna prawda. Cel zatem w tym razie nie uświęca lekceważenia publiczności, nietylko warszawskiej ale nawet i tutejszej: ludzie są wszędzie ludźmi, a opinija opiniją. Pamiętać o tem należy.

Kalendarz Obywatelski

przez X. B. W.

Maj.

Dnia 2, roku 1068, zawojowanie państw ruskich i wzięcie Kijowa stolicy onych przez Bolesława Śmiałego króla. „Gwagnin. Bielski".

Dnia 3, roku 1467, na sejmie piotrkowskim przysięga wierności stanów pruskich Kazimierzowi Jagiełłowiczowi królowi. „Bielski".

Tegoż dnia, roku 1661, ustanowiony traktat Oliwski. „Lengnich".

Tegoż dnia, roku 1791, na sejmie w Warszawie odmiana rządu. „Vol. Leg."

Dnia 4, roku 1505, statut Aleksandra króla na sejmie w Radomiu. „Vol. Leg."

Dnia 5, roku 1194, śmierć Kazimierza Sprawiedliwego, wieku lat 46, panowania 41. „Bielski".

Tegoż dnia, roku 1629, umarł w Zamościu Szymon Szymonowicz (Simonides), sekretarz Jana Zamoyskiego, sławny poeta, wieku lat 71. „Sarowolski in Monum. Sar."

Dnia 6, roku 1686, przymierze Jana III z Moskwą zawarte, na sejmie roku 1710 stwierdzone. „Volum Legum."

Dnia 7, roku 1573, elekcyja na królestwo Henryka Walezyjusza, książęcia Andegaweńskiego. „Piasecki".

Tegoż dnia, roku 1764, sejm konwokacyi po śmierci Augusta III. „Vol. Legum".

Dnia 8, roku 1079, śmierć i męczeństwo św. Stanisława Szczepanowskiego, biskupa krakowskiego, na Skałce pod Krakowem. „Długosz".

Tegoż dnia, roku 1331, zwycięztwo u Płowcow nad krzyżakami Władysława Łokietka.

Tegoż dnia, roku 1765, ustanowiony przez Stanisława Augusta króla, order kawalerów św. Stanisława.

Licytacyje w gubernii Petrokowskiej.

— W d. 20 kwiet. (2 maja), we wsi Biliki w pow. noworadomskim, na sprzedaż zboża i trzech kopców kartofli.

— W d. 4 (16) maja, w urzędzie zachodniego okręgu górniczego w Dąbrowie, na sprzedaż rudy żelaznej, nazwanej „Pobankową".

Z ZACZAROWANYCH światów.

przez

F. K. Martynowskiego.

(Ciąg dalszy — Patrz № 12).

Widzimy w tym przykładzie wiele fantazyi i poetycznych wyobrażeń, nacechowanych znamionami pewnego porządku życia, spostrzeżemy też same zjawiska w całym szeregu podań, legend i pieśni ludowych. Bywa tylko czasami, że prawda filozoficzna, pojęcie kosmogoniczne, mitologiczne zasady i t. p. tematy, osłaniają się bogatą szatą alegoryi, występują w więcej symbolicznym charakterze.

Pieśń ludowa każdemu zjawisku nadaje poetyczne barwy, a takie malownicze, że wielu śpiewaków naszych uczyćby się z nich mogło i powinno.

Wskażemy teraz w ogólnych zarysach, jak lud przedstawił zwycięztwo dnia nad nocą, pokonanie blasku księżyca przez potężne światło słoneczne.

— Trojan, król Serbów (pojęcie o Serbach jest późniejszą naleciałością opowieści) nie znosił promieni słońca, nie znał światła, ani dnia białego nie widział nigdy. Nie może on go widzieć, albowiem gdyby choć jeden promień zaświecił nad głową jego, rozpłynąłby się jak chmura deszczu, a ze zwłok jeno by rosa została. Trojan jedzie raźno z wiernym sługą do swej lubej krasawicy, lecz osłabiony długą drogą, postanowił chwilę spocząć, zanim uda się do lubej. Na dziedzińcu więc zamkowym, zsiadłszy z konia, sam się złoży na spoczynek, a wiernemu swemu słudze każe czuwać. Giermek czuwa — w tem niedługo widzi, że już dnieje, więc budzi raźno Trojana, lecz ten rzecze:

— Snu mi sługo nie przerywaj, wiem ja lepiej kiedy świta, kiedy hasło śmierci mojej.

I usypia znowu Trojan, sługa czuwa i niedługo znowu zawoła:

— Zbudź się o panie! widziałem zorzy świtanie. Jeśli na chwilę zostaniem jeszcze, promień cię słońca zaskoczy.

— Poczekaj chwilę — odeprze Trojan— zaraz pobiegnę. Byle na koń dość czasu! Nim po zorzy błyśnie słońce, będę w murach swego zamku.

Wreszcie Trojan dosiadł konia i pobiegł lotem strzały; w tem za chwilę giermek woła:

— Patrzaj panie, słońce świta!...

— Więc chwila śmierci już blizka! — zawoła Trojan z goryczą — zsiądę z rumaka na chłodną ziemię, przycisnę do niej ciało nieszczęsne.

— Okryj mię płaszczem, sam uchodź — a o zachodzie przybywaj po mnie z biegunem.

Sługa spełniwszy polecenie, ujechał. Trojan leży sam w polu, przycisnąwszy się do ziemi; płaszcz przed słońcem go ukrywa. Lecz pasterze przybieżeli i zrzucili płaszcz z Trojana, więc on krzyczy i zaklina:

— Zakryj płaszczem mnie człowiecze, nie dopuszczaj ognia słońca!

Próżno błaga i zaklina. Słońce świeci, a promienie prosto w twarz Trojana padają. W tem Trojan zamilkł, oczy jego w dwie krople się rozpłynęły, taje głowa, szyja, piersi, a wkrótce całe ciało, jakby w łzy się zamieniło...

Nie podobna stworzyć poetyczniejszego obrazu tej walki, jaką ostatki nocy staczają z budzącem się słońcem. Lud to widocznie odczuł całą piersią, nadał całemu zjawisku kształty plastyczne i piękne.

Pieśń i podanie ludowe potrafią nawet smutnej scenie, przeszywającej człowieka wielką boleścią — stworzyć piękną i lekką szatę fantastyczności. Strata ukochanego dziecka niewątpliwie nader boleśnie dotyka człowieka, traci on w niem najdroższą wypieszczoną cząstkę własnej duszy, własnej istoty, — uczucie to ogarnia zarówno wszystkie warstwy społeczeństwa. Podczas jednak gdy klasa wykształceńsza społeczeństwa, zna racyjonalne przyczyny tej klęski — lud nie pyta się o nie. Więc każdy wypadek śmierci lub choroby, przypisuje nadpowietrznym duchom, godzącym ustawicznie na życie człowieka. Jakoż pełno fantastycznych postaci ulatuje ponad szczytami wioski, z których jedna śmierć zeszle na chatę wieśniaka, druga chorobę ciężką do domu wprowadzi, a inna znowu niekiedy z całej wsi drobne dziatki zabierze za sobą, hen, wysoko po za chmury czarne. Oto jeden z tego rodzaju przykładów, mówiący o sprawce pięknej, obłocznej dziewicy, zwanej Kania albo Cicha, a będącej uosobieniem poetycznem chorób dziecięcych.

(d. c. n.)

OGŁOSZENIA

Przedsiębierstwo Asfaltowe
i
FABRYKA TEKTUR
oraz
Odlewów i Posadzek z Betonu Comprimèe
J. PAUL
w Warszawie, Bielańska Nr. 6, vis a vis hotelu

Przyjmuje zamówienia na wylewanie asfaltem, krycie dachów tekturą asfaltową, układanie posadzek różnokolorowych, w rozmaitych deseniach, fliz, trotuarów, berdiur, randów do mostków i rynsztoków, i tym podob. z Betonu Comprimée. Oraz posiada na składzie zapas **tektury asfaltowej** w różnych gatunkach (rola $44^3/_4$ łokcia □ od rs. 3). **Lak, smołę Mastix** angielską i krajową do konserwowania dachów, posadzki, odlewy z Betonu Comprimée, które sprzedaje po cenach możliwie najniższych.

Biorącym w większych ilościach odstępuje się rabat.

(R. i Fr. 1444) (6—6)

Przezorni obywatele myślący o jutrze!
korzystajcie z nadarzonej okazyi taniego zaopatrywania się

w Wiosenne i letnie ubiory

gdyż wyjątkowo korzystne warunki kupna materyjałów na sezon wiosenno-letni przygotowanych, oraz wynikła w ostatnich czasach konkurencyja między robotnikami, dały mi możność przy najlepszych meteryjałach, najzdolniejszym robotniku i zastosowaniu najświeższych żurnali, produkować towar

NAJTANIEJ.

Urządziłem zatem warsztaty w sposób fabryczny tak, że

obydwa magazyny moje

Ulica Święto-Krzyska Nr. 23 i Rymarska Nr. 5.

przygotowały znaczne zapasy najświeższych garniturów solidnej roboty po poniżej wyszczególnionych niepraktykowanych dotąd cenach.

Palta wiosenne	od Rs.	22
„ letnie	„	16
Garnitury żakietowe	„	25
„ demisaison	„	35
„ marynarkowe	„	20
Żakiety	„	16
Spodnie	„	5
Kamizelki	„	3
Szlafroki	„	12
Burki oryginalne Slawuckie	„	24

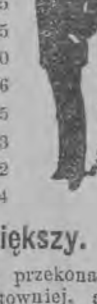

Wybór materyjałów, kroju i gustu największy.

Umiejętnie zastosowana produkcyja na szerszą skalę, przekona interesowanych, że miejscowe siły robią taniej, lepiej, gustowniej, a co ważniejsza sumienniej od wszelkich przybyszów zagranicznych. Oprócz tego sprzedaję garderobę pozostałą od sezonu zimowego

o 10% niżej ceny.

Stanisław Białochubek.

(R. i Fr. 1521) (9—5)

Mamy zaszczyt donieść, że przy nadchodzącym sezonie, składy nasze zaopatrzone zostały w znaczną ilość

Kredy szlamowanej jak również i **mielonej**

(przeszło 2000 beczek), pochodzącej z krajowej fabryki. Kreda nasza pod względem dobroci nietylko w niczem nie ustępuje kredzie zagranicznej, ale nawet przez dotychczasowych odbiorców uznawaną została stanowczo za lepszą. Pomimo podniesienia cła na kredę zagraniczną, kredę krajową sprzedajemy po cenach niezmienionych w kantorze naszym przy ulicy Marszałkowskiej № 77, dom W-go Dr. Jodki.

Józef Perl & Wiesiołowski.

(R. i Fr. 1582) (4—3)

MAGAZYN
UBIOROW MĘZKICH
KORNELEGO WILCZYŃSKIEGO
W Rynku wprost Łaguny w Petrokowie.

Na nadchodzący sezon, zaopatrzony został w naświeższe **materyjały** tak krajowe jak i zagraniczne, oraz w znaczny zapas **gotowych ubiorów męzkich** po cenach przystępnych. (7—5)

MŁOCARNIE „systemu sztyftowego" zupełnie nowej konstrukcyi, ręczne i motorowe, do czyszczenia najlepiej wykonane, za ceny nizkie i dostawę franco. Nagrodzone 86 medalami złotemi, srebrnemi i t. d. Poszukuje solidarnych agentów. Pp. handlującym znaczny rabat. Katalogi w języku polskim, rosyjskim, francuzkim, lub niemieckim na żądanie wysyła franco i gratis.

Ph. Mayfarth & C. Fabryka machin.
Frankfurt nad Menem (Niemcy).

(R. i Fr. 2418) (8—2)

W dobrach **Bogdanów**, w poniedziałek dnia 20 kwietnia (2 maja) r. b., na żądanie niżej podpisanego sprzedawane będą **konie cugowe, kareta** i t. p. Mający chęć kupna winni być na miejscu o godzinie 10 rano, w którym to czasie rozpocznie się sprzedaż.

(1—1) **Jakób Sztadtlender.**

Jest do sprzedania

DOM DREWNIANY

ze **stajnią i wozownią**, położony pośród **ogrodu owocowego**, do którego przylegają i **łąki wraz z sadzawką.**

Wiadomość w każdym czasie u właściciela **Roberta Bestvater, przy ulicy Krakowskie Przedmieście Nr. 96 w Petrokowie.** (4—1)

Zaraz lub od św. Jana są do wynajęcia

Różne Lokale
i
SKLEPY

w domu dawniej **Amfiłowa.** Wiadomość bliższą zasięgnąć można przy ulicy **Krakowskie - Przedmieście pod Nr. 96 u właściciela Roberta Bestrater w Petrokowie.** (4—1)

Ktoby miał **FORTEPIAN** do wynajęcia, raczy zostawić swój adres W. Ossowskiemu, w księgarni M. Pacewicz. (2—1)

Sprzedaż
Materyjów leśnych

jak: **deski, bale, krzyżólce, łaty** i t. p., odbywa się w kantorze Tartaku Parowego w **Kociołkach.** (6—4)

Uczeń

klasy 6-ej Gimnazyjum realnego, władający dokładnie językiem Francuzkim, życzy sobie zaraz objąć miejsce przygotowującego uczniów **do egzaminów po wakacyjach.** Adresować do redakcyi „Tygodnia" w Petrokowie. (4—3)

Warsztaty Mechaniczne
i Fabryka Machin i Narzędzi Rolniczych

w Dworszewicach przez Radomsk Brzeźnicę.

Podejmuje się wszelkich robót w zakres Mechaniki wchodzących, jak również wszelkie Narzędzia i Machiny Rolnicze dokładnie zrobione i po możliwie nickich cenach w **terminie dostarcza,** na żądanie sprowadza zagraniczne lub krajowe Machiny i Narzędzia. O wczesne zamówienia uprasza

(12—3) **K. Bronikowski.**

W Dominium

DOBRZELEW

pod Bełchatowem

do sprzedania

18 sztuk Wołów

roboczych, razem lub częściowo, — oraz

Kareta trzyosobowa.

(4—3)

Dla właścicieli domów!

Panowie właściciele domów, obowiązani do oczyszczania dołów kloacznych, zechcą zgłaszać się do dnia 12 (24) kwietnia r. b., z uwiadomieniami o potrzebie oczyszczenia takowych **do p. Szeligowskiego, zamieszkałego w domu dawniej Ilkowicza, dzisiaj Horowitza, naprzeciw kościoła Ewangielickiego na 1-m piętrze,** jako upoważnionego przez entreprenera do przyjmowania od właścicieli domów w tym względzie zamówień. Uprasza się o zamówienia **piśmienne.** (6—4)

Mieszanki Pastewnej

wybornej, składającej się z **Rajgrasu,** żółtej i białej **Koniczyny, Tymotejki, Plantago achillea** etc. i czystej żółtej i białej koniczyny, jest **do sprzedania kilka korcy w Sulikowie pod Siewierzem.** (2—2)

Folwark Czołczyn

poczta Lutomiersk
z inwentarzami lub bez

20 wiorst od kolei w Łodzi,— 3 wiorsty od szosy Łódzko - Szadkowskiej, — 20 wiorst od powiatowego miasta Łasku, — wogóle **20 włók i 18 mórg.**

Bez serwitutów

od dwudziestu kilku lat w płodozmianie, w tem gruntów ziemi pszennej ornych 426 mórg,— łąk dwukośnych 78, — pastwisk 14, — reszta wód, gruntu pod las przeznaczonego, dróg i rowów.

Budynki świeżo odrestaurowane po większej części murowane. Dom mieszkalny o 6-u pokojach, świeżo przebudowany i odrestaurowany.

Wiadomość na miejscu. (3—3)

DOM HANDLOWY
Max Cohn & Comp.
Karmelicka 17 w Warszawie.

Sprzedaje po cenach umiarkowanych : **Waldhar** czarny wyborowy i **Pasy** dla tapicerów, w różnych wymiarach i gatunkach.

Ekspedycyję dla prowincyi wykonywamy za zaliczeniem. Na żądanie przesyłamy próby.

(R. i Fr. 1705) (3—3)

Majątek Ziemski

do sprzedania w gubernii Kieleckiej, powiecie Pinczowskim, w glebie pszennej przeważnie: łąk mórg 44, ogółem **włók 15,** wody, staw, budowle wszystkie **murowane,** dom duży wygodny, **gospodarstwo płodozmienne,** kolej żelazna I.-Dąbr. ma blizko przechodzić. Towarz. rs. 5,000, można dobrać rs. 3,000. Włóka po rs. 1,400. Warunki przystępne.

Wiadomość **pod lit. L. K. stacyja pocztowa Wodzisław.** (3—3)

Do sprzedania

PSTROKONIE

włók 28, bez służebności i

Folwark Swierzyny

włók 19 ze służebnościami w lesie tylko. Osobna hypoteki. Z inwentarzem żywem i martwem do gruntu przywiązanem.

Wiadomość bliższa **w Pstrokoniach** przy szosie ze **Zduńskiej Woli—z Sieradza i Widawy.** (9—6)

ZAMIESZKAŁY

w S. Petersburgu

(Большая Конюшенная № дома 25 квар. 7)

ADWOKAT

Marcelli Drogomir

DOBRONOKI,

przedtem Urzędnik b. K. R. S. W., delegat prawny Tow. Kred. Ziem. i Sędzia gminny z wyborów, — **załatwia wszelkie interesy** sądowe, admiministacyjne, włościańskie, rozwodowe, handlowe, przemysłowe i t. p., **we wszystkich instytucyjach** w St-Petersburgu, Moskwie i innych miastach **Cesarstwa.** (0—16)

Jest do sprzedania

Francuzko-Angielska

Metoda Ollendorffa.

Wiadomość w Redakcyi.

SENATORSKA, 22.

RAJCHMAN I FRENDLER, WARSZAWA.

OGŁOSZENIA — **Po cenach redakcyjnych** — REKLAMY

bez żadnych kosztów

DO WSZYSTKICH BEZ WYJĄTKU GAZET I PUBLIKACYJ

OGŁOSZENIA I REKLAMY

przyjmuje

WARSZAWSKA AGENTURA OGŁOSZEŃ

GAZETY — RAJCHMAN I FRENDLER — PUBLIKACYE

Warszawa, Senatorska, 22.

WARSZAWSKA AGENTURA OGŁOSZEŃ.

SENATORSKA, 22.

KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

Kapsułki Mathey-Caylus z esencyi drzewa sandałowego w połączeniu z esencyami balsamicznemi są zalecane przez lekarzy na *choroby zastarzałe i nowopowstałe, białe upławy kobiet, na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych.*"

„Przyjemna ich forma ujęta w karuk esencyonalnie połączony czyni użycie **Kapsułek Mathey-Caylus** możliwem dla osób najwątlejszych i nie szkodzi w niczém żołądkowi."

(Gazeta Szpitali Paryzkich.)

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

Należy wystrzegać się podrobień i na zabezpieczenie każdy flakon kapsułek Mathey-Caylus zaopatrzonym jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka

KAPSUŁKI i PIGUŁKI

Z BROMKU KAMFORY

Doktora Clin

Laureata fakultetu medycznego w Paryżu.—Nagroda Montyon.

Kapsułki i Pigułki D-ra Clin, *z bromku kamfory* używają się *w chorobach nerwowych, mózgowych, w dolegliwościach sercowych i dróg oddechowych,* oraz w następujących przypadłościach: *astmie, bezsenności, kaszlach nerwowych, spazmach, palpitacyach, kokluszach, epilepsyi, hysteryi, konwulsyach, zawrotach głowy, zagłuszeniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg urynowych* i na uspokojenie całego organizmu.

Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancya zaopatrzony jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et Cie i medalem nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka, gdzie znajdują się jednocześnie pigułki żelazne d-ra **Rabuteau.**

Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau

Laureata Instytutu Francyi.

Pigułki żelazne Rabuteau są pokryte cukrem.

Liczne studya, dokonywane w szpitalach przez professorów fakultetu paryzkiego wykazały stanowczą skuteczność pigułek żelaznych Rabuteau w następujących słabościach: *błednicy, bezkrwistości, w utratach krwi, w ogólnej niemocy, wycieńczeniu, w rekonwalescencyi, w słabościach dzieci* i wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych *brakiem krwi.*

Pigułki żelazne Rabuteau nie czernią zębów, dają się trawić najsłabszym osobom, nie powodując obstrukcyi.

Kuracya żelazna za pomocą pigułek Rabuteau używana, jest bardzo oszczędną, stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.

Należy wystrzegać się podrobień, i na wszystkich flakonach pigułek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

(52—3)

Skład główny w Warszawie Krakowskie Przedm. № 40

Administracyja, Erywańska 8.

Fabryka Bryczek i Wozów

w Szydłowcu gub. Radomska.

zostająca pod technicznem kierownictwem uzdolnionego specyjalisty, zaopatrzona w znaczne zapasy suchego, doborowego materyjału, wyrabia **wozy** rozmaitego gatunku, gospodarskie, węglarki, piwowarskie, platformy i t. p., **bryczki** wszelkiego rodzaju, na resorach i bez resorów, wózki galicyjskie, krakowskie, węgierskie, najtyczanki, pająki, buc i t. d. **Ceny stałe umiarkowane;** ilustrowane cenniki na żądanie **bezpłatnie.** Fabryka wykonywa reparacyje narzędzi rolniczych. Główna agentura u p. **Edwarda Kempnera w Warszawie. Trębacka Nr. 9.**

J. Szczepanowski i S-ka.

(R. i Er. 196) (0—14)

FABRYKA

Tektury Smołowcowej Ogniotrwałej i Asfaltu

pod firmą

F. PIETSCHMANN

w Warszawie.

Kantor.—Tłomackie Nr. 3.

Po spaleniu, odbudowawszy się podług najnowszego systemu, jest w możności zadosyć uczynić **wszelkim zleceniom** w zakres jej wchodzęcym.— Na nadchodzący sezon poleca swoje znane z dobroci wyroby i wykonywa z całą kuratnością krycia dachów tekturą i holccementem, pod gwarancyją.

(R. i Fr. 2627) (6—1)

W osadzie Lutomiersk

Młyn wodny

z urządzeniem amerykańskiem, do wydzierawienia. (3—3)

Do wynajęcia w każdym czasie 2 pokoje i kuchnia i 1 pokój i kuchnia z piwnicą, górą i drwalnią, Krakowskie Przedmieście dom Knake, obok ogrodu Jastrzębskiego. (3—3)

We wsi **Suczycach,** odległej od stacyi pocztowej Paradyz wiorst 7, jest do sprzedania i wzięcia zaraz **skopów opasowych sztuk 150,—** tamże do zbycia 2-letni chowany tłusty **jeleń.** (3—3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 33-ci powieści z angielskiego przez Currer-Bell p. t. „**Janina**" w przekładzie Emilii Dobrzańskiej.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni F. Bełchatowskiego w Petrokowie.